

*Sławomir Miroślawski*



# **MIND CONTROL**

# **Sąd Apokalipsy**



Sławomir Mirosławski

# **MIND CONTROL**

Sąd Apokalipsy

Wydawnictwo Psychoskok

Konin 2016

Sławomir Mirosławski

„Mind Control Sąd Apokalipsy”

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok sp. z o. o.  
2016

Copyright © by Sławomir Mirosławski 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Wydawnictwo Psychoskok

Projekt okładki: Wydawnictwo Psychoskok

Zdjęcie okładki © Fotolia- Login

Korekta profesjonalna: Marlena Rumak

ISBN: 978-83-7900-511-6

Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o.

ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>

e-mail: [wydawnictwo@psychoskok.pl](mailto:wydawnictwo@psychoskok.pl)

# Spis treści

WSTĘP .....	4
Część I – WPROWADZENIE.....	7
Część II - TEKSTY MISTYCZNE .....	14
Część III - WIELKI UCISK I BIALI LUDZIE.....	54
Część IV - INNE MOJE DOŚWIADCZENIA .....	73
Część V - ROZEZNANIE .....	76
Część VI - RAPORT Z WALKI DUCHOWEJ .....	87
Część VII - MOJA KOSMOGONIA .....	100
Część VIII - ROZWÓJ SIECI TUNELÓW FRAKTALNYCH .....	106
Część IX - SSANIE, SPRĘŻANIE, PRACA, WYDECH NA POZIOMACH FIZYCZNYCH .....	112
ZAKOŃCZENIE.....	115

## WSTĘP

Tematem książki jest kontrola umysłu, która towarzyszyła autorowi od grudnia 2012 do grudnia 2015 roku. Był to czas trudnych doświadczeń zebranych w danym pamiętniku. Zebrane są w nim najważniejsze przeżycia spośród wielu innych mniej uchwytnych. Kontrola umysłu związana jest z jednostką chorobową zwaną schizofrenią. Inwazyjne podejście istot wyższych w stosunku do osób długo przebywających w jakimś określonym świecie. W tym przypadku mamy do czynienia z teologią. Na podstawie filmu „Piękny umysł” i innych źródeł wiem, że dotyka to również matematyków, filozofów, historyków. Być może ascetyczny tryb życia i potężny wysiłek intelektualny również się do tego przyczyniają. Z kolei Sąd Apokalipsy jest próbą odnalezienia odpowiedzi na nurtujące pytanie, dlaczego osoba jest dotknięta kontrolą umysłu?

Temat ten jest aktualny ze względu na „boom edukacyjny” trwający od lat 90-tych do dzisiaj. Tak nazywa się w pedagogice okres wybierania studiów

wyższych jako pewnika dla osób szukających pracy. Co właściwie nie przekłada się na rzeczywistość w przypadku nauk humanistycznych. Temat ten jest ważny ze względu na coraz większe ambicje ludzi wchodzących w dorosłość oraz zwiększoną podaż szkół policealnych, prywatnych Uczelni, Szkół Wyższych oraz Uniwersytetów. W takim wypadku okres wejścia w dorosłość przeciąga się od osiemnastu do dwudziestu pięciu lat życia. Pozostaje więc niewiele czasu na osiągnięcie zadań życiowych tj. zawarcie małżeństwa, wychowanie dzieci itp.

Jaka jest w związku z tym przyczyna pojawienia się kontroli umysłu? Dlaczego pojawiła się w danym życiu? Czy jest jakiś element wspólny dla licznych przypadków? Zagadnienie jest szerokie i wymaga odpowiedzi na pytanie: jak zdobyć atrakcyjność, którą posiadają jednostki zdrowe? Wiem oczywiście, że naukowcy zastanawiają się, czy choroba jest genetycznie uwarunkowana. Jednak czy to, o czym pisze autor tej książki nie wskazuje przyczyn duchowych? Bowiem człowiek to dusza ucieleśniona. Autor prezentuje przede wszystkim bogactwo przeżyć duchowych i z pogranicza materii.

W pamiętniku zawartych jest wiele domysłów. Autor analizuje dostępne mu źródła i doszukuje się przyczyn

nawet w rozbijaniu atomów. Rozumowo stara się własnymi siłami dojść do jakiegoś jednego konkretnego przekonania. Należy także wykazać, że nie ma tu wiedzy profesorskiej z zakresu psychiatrii. Jest to amatorskie dochodzenie do prawdy na temat kontroli umysłu. Z pewnością jednak autor doszedł do wniosku, że słowa „kontrola umysłu” można zamienić na słowo atrakcyjność. Książka ta jest próbą dojścia do atrakcyjności. Jest też świadectwem wiary!

Pamiętnik zawiera dziewięć części. Wprowadzenie, które traktuje o życiu autora. Następnie teksty mistyczne, które są zbiorem paranormalnych przeżyć. Wielki ucisk i biali ludzie - część trzecia traktuje o ucisku ludzi i ich małej atrakcyjności w stosunku do ludzi bogatych. Część czwarta - inne moje doświadczenia opisuje moje zmaganie się z rzeczywistością. Z kolei część piąta rozeznanie jest próbą wyjaśnienia przyczyny na podstawie lekarskiej porady. Raport z walki duchowej - część szósta jest zwierzeniem się z win, podobnie do wyznań świętego Augustyna. Trzy kolejne rozważania są raczej fantazją autora o strukturze świata.

# Część I – WPROWADZENIE

1. Moje życie to szkoła i kościół katolicki. Przeszedłem wszystkie szczeble nauczania od przedszkola do Uniwersytetu. Łącznie ze szkołą policealną, w której uczyłem się zmieniać pieluchę starszym, schorowanym ludziom. Napisałem pracę magisterską o Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży, do którego przez kilka lat należałem. Uczyniłem to na wydziale Teologii w Olsztynie. Od młodości wychowywałem się w kościele jako ministrant i lektor. Myślę o sobie, że byłem dość męski zważywszy na treningi w siłowni oraz sztuk walki to jest Taekwondo i Aikido. Myślałem przy tym o dziewczynach, zapisując się na kurs grania na gitarze, który ukończyłem po czterech latach zmagania z nutami i akordami. Ogólnie rzecz ujmując było mi bardzo przyjemnie. Cieszyłem się swoim ubogim życiem.

2. W szkole byłem zawsze przez kogoś szturchany. W każdej klasie była osoba silniejsza ode mnie, która lubiła mnie zestresować, pośmiać się, uderzyć, opluć. Ciekawe jest jednak to, że im wyższa klasa, tym większy



oponent do zniesienia. W pierwszej klasie rzucałem pod nogi kamieniami z kolegami i za to dostałem niższą ocenę na koniec. Pamiętam jak nauczycielka domagała się dzienniczka, którego nie mogłem znaleźć. Wzięła mój plecak i wysypała wszystko na ławkę tak, że dzienniczek wypadł na wierzch. Taki był początek mojej udręki szkolnej. Wielce zbulwersowana nauczycielka mi wypomniała, że nie chciałem jej dać dzienniczka, który po prostu ukrył się pod książkami i zeszytami. Warto wspomnieć, że nikogo kamieniem nie uderzyłem, ale koledzy mnie wytypowali na ofiarę losu. Bo ktoś jednak rzucał, a było nas wielu. Po tym doświadczeniu zauważyłem, że zawsze byłem w szkole średnio nauczony. Byłem po prostu przeciętnym uczniem.

3. Kiedy już wycierpiałem szkołę podstawową. Dobrze, że nie było wtedy takiej technologii jak dzisiaj. Mam na myśli kamerki w smartfonach itp. Przyszedł czas na gimnazjum, w którym wychudzony chłopak był tradycyjnie szturchany przez silniejszego gościa naszej klasy o pseudonimie: Wichur. Dobrze, że nauczyciele byli łaskawi, bo jakimś cudem nie ucząc się wcale przebrnąłem przez trzy klasy gimnazjum po świeżej

reformie w oświacie. Jakoś los podziałł i gość wylądował w poprawczaku. Widzicie wobec tego, że moje słowa o oponentach szkolnych są prawdziwe. Ja natomiast poszedłem na treningi Taekwondo, aby nie zostać ofiarą tego gościa. Wtedy także zapisałem się na kursy gry na gitarze. Warto wspomnieć, że egzamin gimnazjalny napisałem jako jeden z najlepszych. Miałem więc prawo wyboru szkoły do której chciałbym uczęszczać.

4. W liceum trafiłem do klasy psychologicznej, ponieważ ten profil chciałem studiować. Okazało się, że w tej klasie nie było chłopaków. Byłem ja i trzydzieści dziewczyn. Pacjentki potworzyły grupki, do których nie potrafiłem się przystosować. Sytuacja w grupie stała się dla mnie opresyjna. Poszedłem zatem do dyrektora z prośbą o przeniesienie mnie do innej klasy. Silna presja ze strony dziewczyn ustąpiła, kiedy dostałem miejsce w klasie biologiczno - chemicznej. Nie było tam zbyt dużo chłopaków, ale w sam raz, aby dobrze się czuć. Gdyby nie moja znajoma z klasy, która zaproponowała mi miejsce w biol-chemie to może od razu by mnie przenieśli ze szkoły do psychiatryka. Co było szczególnego w tym doświadczeniu? Myślę, że posiadałem dużo

energii i zapału do nauki, żeby popisywać się przed dziewczynami. Był to jakiś szczególny rodzaj facylitacji, ponieważ uczyłem się do późna w nocy i budziłem się wcześniej, aby materiał powtórzyć. W kolejnej klasie już tego zapału nie posiadałem.

5. Po liceum czytałem taką książkę Johna Eldegrade'a „Dziki serce”. Postanowiłem więc iść za głosem serca do zakonu misyjnego OMI. Wylądowałem na uroczystościach millenium życia monastycznego w słynnym klasztorze. Tam również nie szło mi najlepiej w grupie nowicjuszy, którzy zdecydowali, że nie mogę składać ślubów zakonnych. Pamiętam sytuację, kiedy chciałem skakać z okna, bo pomyliłem plan dnia i zadzwoniłem dzwonkiem na modlitwy. Było po Bożemu, ale napięcie rosło z każdym dniem do końca okresu nowicjatu. Zdaje się, że pod koniec zacząłem już czuć zbyt dużą presję grupy zamkniętej. Po dziesięciu miesiącach pojechałem do domu z myślą, że do zakonu się nie nadaję. Nie wiedziałem czy droga kapłańska w seminarium będzie mi odpowiadać, więc odstawiłem to na bok, ale studia wybrałem na wydziale Teologicznym. Szczególne w tym doświadczeniu było spotkanie z ciężką

pracą za jedzenie i bardzo ciekawy sposób życia. Było tyle pracy, że nawet nie myśleliśmy o libido. Myślę, że aseksualność wywodzi się właśnie z zakonów.

6. Na wydział dostałem się bardzo łatwo, a pierwsze lekcje z łaciną i mój nowicjacki zapał pomógł mi przebrnąć przez nie z łatwością. Dostałem także stypendium naukowe. Tylko raz, ponieważ ludzie na roku dołożyli wielu starań, aby być lepszymi ode mnie. Na pierwszym roku dostałem pokój w akademiku, pod którym odbywały się nocne libacje. Jeden człowiek potrafi wiele drugiemu napsuć krwi. Pewnego dnia pokazywałem chłopakowi chwyt z Aikido. Miał on większego kolegę o pseudonimie: Śruba. Rozmawiał z nim w nocy o mnie jakoby był od niego silniejszy. Pacjent się na to wkurzał i ciskał swoim rozmówcą o ściany i drzwi. Chyba nawet go dusił. Przeżyłem wtedy grozę niepojętą. Na szczęście mnie nie wydał i nad ranem się rozeszli. Mogłem kontynuować studia. Jednak później mieszkałem z tym nie rozważnym chłopakiem w jednym pokoju. Kiedy długo nie przychodził z imprezy. Ktoś wszedł do naszego pokoju z żyletką i pociął mi stopę. Robiłem potem badania krwi na wirusy. Byłem bardzo tym faktem przejęty, a ochrzcili mnie

w laboratorium imieniem Krzysztof, więc zakończyłem badania. Studia ukończyłem obroną pracy magisterskiej oraz egzaminem końcowym przed komisją egzaminacyjną. Również wówczas dostałem średnią ocenę.

7. Pod koniec studiów, gdy wyjeżdżałem do Uniwersytetu, miał miejsce wypadek. Za moimi plecami rozbił się samochód o drzewo. Odwróciłem się i podszedłem do samochodu. Pojawiły się tam jeszcze dwie inne osoby. Jeden kierowca i przechodzień. Dzwoniłem na policję. Dzisiaj żałuję. Nikt nie odebrał. Myślałem, że tak właśnie mam postępować. Myślę, że na pogotowie też dzwoniłem. Dokładnie tego nie pamiętam. W każdym razie nigdzie się nie dodzwoniłem, ale na miejscu wypadku pojawili się mężczyźni, którzy znali ofiarę wypadku. Dlatego postanowiłem dać sobie spokój i zamierzałem zdążyć na pociąg. Dojechałem spokojnie do Olsztyna. Jednak reszta moich studiów to mania prześladowcza, nerwica, a zaraz po odebraniu dyplomu. Pierwsze głosy w głowie. Z kolei na przełomie listopada i grudnia była to schizofrenia w całej okazałości. Było to jakby z góry zaplanowane, ponieważ jeszcze dzisiaj pamiętam filmiki z YouTube o końcu świata. Przewidziane na grudzień 2012.

Szczególnie wymowny jest kabaret Limo o końcu świata. Co było wyjątkowego w tym doświadczeniu? Na pewno to, że nie wiedziałem jak się zachować w danej sytuacji pomimo kursu na ratownika PCK-a. Nawet nie bardzo chciałem podejść, ponieważ obawiałem się, że samochód wybuchnie. Nie dałbym rady wyciągnąć człowieka z płonącego auta. Pamiętam, że jest taka zasada, iż ratownik nie naraża swojego życia podczas ratowania.

8. Wybrałem się na pielgrzymkę do Santiago de Compostella na rowerze. Zabrałem ze sobą potrzebne ubrania, śpiwór i gitarę oraz trochę jedzenia. Wodę kupiłem po drodze. Z miejsca zamieszkania dojechałem do miasta docelowego, gdzie szukałem noclegu, ponieważ nie posiadałem namiotu. Wszystko wyjaśnił mi lokalny proboszcz, do którego zgłosiłem się po nocleg. Powiedział, że powinienem posiadać glejt od proboszcza swojej parafii. Okazało się przy tym, że mój dyplom nie jest ważnym poświadczeniem, uwiarygodnieniem mojej osoby, gdyż nawet teolodzy z KUL-u walczą z Kościołem. Jestem zatem posiadaczem nieważnego dyplomu. Jakbym uciekał z kraju na zachód, to nic mi to w niczym nie pomoże.

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil przy kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

